Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.

GAZETA PODHALA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok III Nowy Targ, dnia 27 lutego 1938 r. Nr 8

REGIONALIZM W SŁUŻBIE DLA PAŃSTWA.

Na I. Konferencję regionalną spiską w Łapszach Niżnych[1]).

Spójrzmy na inne kraje Tyrol, Szwajcarię, tam też góry, jeszcze większe, ziemi uprawnej brak, a przecie lud tam zamożny. Bowiem zrozumiał jedno: że samojednie postępując, nic nie uzyska, jeno do biedy się wtrzepnie. Zrozumiał dobro spólectwa

Mamy i my zaczątki tego w Kółkach rolniczych. Kasach Rejffeisena ale to słabo się nieci. Spółki, zrzeszenia, kooperatywy rolne niech siecią gęstą obejmą wszystkie dziedziny, a wtedy naród przetrze oczy, potem mozołu zamglone i ujrzy, że można jakoś inaczej gazdować. **Władysław Orkan.**

W niedzielę, 27/II br., w Domu Ludowym, w Łapszach Niżnych odbędzie się zapowiedziana konferencja, poświęcona regionowi polskiego Spisza.

W szeregu referatach omówione będą różne zagadnienia. Na początku poruszona zostanie sprawa regionalnego rozwoju Spisza, który winien iść w kierunku przygotowania się do aprowizowania basenów letniskowych podtatrzańskiego i Nowy Targ — Szczawnica. Utrzymanie tego regionu, jako obszaru zielonego, pomiędzy miejscowościami letniskowymi obu tych basenów, zachowa go, jako wielką atrakcję turystyczną, powiększoną pięknym otoczeniem Tatr i Pienin. Te założenia rozwojowe Spisza wiążą się ściśle z ukształtowaniem tegoż terenu i najekonomiczniejszym wykorzystaniem możliwości gospodarczych.

Poza wytycznymi regionalnego rozwoju Spisza, omówione będą sprawy rolnicze i hodowlane (Inż. Czubernat), hodowli owiec (Inż. Drozdowski), sadownictwo (Inż. Maurizio), przebudowy ustroju rolnego (Mgr Długosz), utrzymania swojszczyzny i ochrony przyrody (Prof. Goetel), szkolnictwa i oświaty (M. Balara), oświaty rolniczej (Inż. Górz), drogowe (Inż Turyczyn), budowlane (Inż. Ciechanowski), gospodarki leśnej (Inż. Borowiec). Na zakończenie sołtysi ze Spisza przedstawią potrzeby swoich gromad.



Zabytkowa lipa w Łapszach Niżnych.

Program ten jest nieco przeładowany. Z drugiej jednak strony należy wziąć pod uwagę, iż tego rodzaju konferencja organizowana jest po raz pierwszy na Spiszu i nie wiadomo, ile znów lat upłynie do następnej. Region spiski jest b mały — więc omówienie, choćby krótkie, większej ilości spraw jest wskazane. Na konferencji wypowiedzą się w obecności reprezentantów wszystkich wsi spiskich, ci którzy na ten teren oddziaływują. Wypowie się również ludność spiska o swoich potrzebach.

I. Reg. Konf. Spiska, to jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu podciągania regionów górskich, nad którymi roztoczył opiekę i troskę Związek Ziem Górskich, a któremu przewodniczy dzisiejszy protektor Konferencji Spiskiej, Gen. Dyw. Minister Tadeusz Kasprzycki.

Obrady w Łapszach Niżnych z ludnością i działaczami Spisza, to dalszy krok w kierunku ściślejszego związania tego regionu ze Skalnym Podhalem i Polską. *Mgr M. Wrońki.*

[1]) Porównaj art. pt. „O wytyczne gospodarowania na Spiszu", Gazeta Podhala Nr 26 1937 r.

Świadczenia w naturze, to nie pańszczyzna.

Chciałbym tu na łamach naszej gazdowskiej Gazety Podhala poruszyć sprawę nazywania świadczeń w naturze tj. szarwarku „pańszczyzną“, co nie wiem dlaczego często jeszcze powtarzamy.

Wyraz ten bardzo niemiłe robi wrażenie i jest, że tak powiem, niesmaczny, określający pogardliwie coś takiego strasznego, czego lud we wsi, chłopi nienawidzą. „Pańszczyzna“ to słowo, które dziś w odrodzonej, wolnej Polsce nie ma żadnego znaczenia, ani też potrzeby powtarzania. A jednak daje się słyszeć i to nieraz z ust mądrych chłopów, którzy z bólem powtarzają „pańszczyzna“, „pańszczyzna“ i niechętnie plując w garść, biorą weń krąpac, czy łopatę i grzebią we fosie, czy kamieniach na gminnej drodze, czy przy jakiejś budowie gromadzkiej, aby tylko „pańskie zbyć“, jako to sami powiadają. No i w gruncie rzeczy przy takiej robocie „pańszczyzna“ przeciągając się z roku na rok trwa dalej Zaś jeżdżąc takimi drogami z gromady jednej do drugiej, na której nie było tej haniebnej „pańszczyzny“, mordujemy nie tylko swoje konie, ale i sami się musimy ubiedolić i ukląć takiej drodze „dziadowni“ i wówczas poczynamy rozumieć dobrodziejstwo „pańszczyzny“.

Nieraz można jeszcze usłyszeć pod adresem rad gminnych, a nawet wójta, który w dobrej myśli, z dbałości o dobro swoich mieszkańców, o dobrą, a korzystną dla Podhala, jako letniska, komunikację drogową, aby drogi były lepsze, uchwalają świadczenia szarwarkowe w naturze, oskarżenie, że uchwalili „pańszczyznę“. Jest to niesłuszny zarzut, bo i bądź co bądź, tego nie powinniśmy mówić, bać się go sami i drugich nim straszyć, bo „pańszczyzna“ w formie świadczeń w naturze, szarwarkowych, na cele takie, jak drogi gminne, czy budowę szkół jakichkolwiek, a zwłaszcza powszechnych po gromadach, to nie niewola, która by zakuć chciała lud wiejski w kajdany i zamknąć w „ciymnicy“, ale to rzeczy, po których idzie do nas, do wsi, do chłopów, promień jasny i ciepły, promień wesela życia. Idzie kultura, nauka, idzie oświata, która wśród „ludu dokona cudu“, ale przed tym nie trzeba się zapierać. Drogą do wsi, choćby daleko i na wierchu wysoko, przyjdzie lepsze życie, lekcejsze, wygodniejsze, słowem — dobrobyt.

Do wsi podhalańskich, jako wsi letniskowych, które będą miały dobre drogi, pieniądze się same będą tulały. Nasi dziadkowie gaduwali, ze biyda do gazdy idzie ku chałupie po tłoku. Ja zaś powiem, że tłoki poorane, lasy tną, a bieda do wsi idzie drogą złą. Ze wsi zaś nie odejdzie, jak dobra droga nie będzie.

Jestem ino chłopem, nawet nie „cudnym“, a nie zodnym mędrcem, ażeby prawić jakiesi morały, ale jednak chciałbym, ażebyśmy razem, wspólnie pomedytowali i zrozumieli różnicę, jaka istnieje pomiędzy ludem wiejskim — chłopami z czasów wolnej Polski, do dawnej, przedrozbiorowej szlacheckiej pańszczyźnianej, a ludem wiejskim, nami chłopami, czasów dzisiejszych Polski odrodzonej, wolnej.

Tam, choć Polska była wolna, chłopi jednak byli w niewoli. W niewoli nie obcej, ale u własnych braci Polaków-panów. Tam dla chłopów nie było żadnych praw, prawa posiadali jedynie i w całości panowie. Chłop nawet skrzywdzony przez pana nie miał prawa skarżyć, a jak skarżył, to ten sam pan chłopa sądził, pan był oskarżycielem i sędzią dla chłopa. — Chłop jeszcze za to musiał pracować na pańskim dworze tzw. „pańszczyznę“ odrobiać. Za ociąganie się przy tej pracy na pańskim, chłopów bito i poniewierano, a za to nie można było — jak powiedziałem — panu nic zrobić, bo chłop nie miał praw. — To była prawdziwa pańszczyzna i straszna. Chłopi ciężko robili, niedospali, niedojedli, a owoce tej pracy chłopskiej i krwawej spożywali panowie.

Panowie ci ówcześni byli panami nie tylko w mieście, ale i na wsi. Wsie całe należały do panów i te kawałki gruntu, które chłopi uprawiali we wsi dla siebie, też były własnością pańską i właśnie za używanie tych gruntów dla siebie, chłopi robili tę pańszczyznę. Chłopi nie mieli praw, nie mieli też i obowiązków, chłop nie mógł brać żadnego udziału w życiu Państwa, nie miał głosu w wyborze żadnych władz, nie mógł piastować żadnego urzędu, nawet we wsi, nawet nie miał prawa być żołnierzem i bronić ojczyzny. Wszystko to sprawowali panowie-szlachta. Chłopskie prawo było słuchać i pracować. Wszelkie władze i urzędy pełnili panowie, za wszystko też oni odpowiadali. Nie mówię tego dlatego, żebym chciał powiedzieć: nom chłopom dziś dobrze i nimomy zodnych pawodów do narzekania, ale chcę powiedzieć, że „pańszczyzna“ teraźniejsza, to nie tamta.

Dziś, kiedy mamy wolną Polskę, jako Państwo, w którym wszyscy mamy jednakowo równe prawa, Państwo, w którym chłop nie jest gorszy od inteligenta-pana, jesteśmy narówni z innymi współwłaścicielami tego całego wielkiego gazdowstwa, jakim jest Polska. Możemy też i mamy prawo ubiegać się o godność, władzę i urzędy i inne tytuły, piąć się ku sławie.

Jesteśmy też na równi, za całość, wielkość, potęgę i dobrobyt tego Państwa i narodu odpowiedzialni. Dziś, w Polsce do nas chłopów należą nie „pańskie kawałki“, od których nasi dziadkowie odrabiali dworom pańszczyznę, ale do nas należą całe wsie! Bo gdzież leży rola, jeżeli nie na wsi, a któż jest we wsi, jeżeli nie chłopi, którzy pracują na tej ziemi-roli?

Wiedzmy o tym, że ogólny obszar ziem Polski

ma 38 milionów hektarów, to w tej liczbie jest 26 milionów ziemi uprawnej ornej, czyli że znajduje się ona w rękach nas rolników. Zaś w tej liczbie 26 milionów hektarów mieści się 5 milionów hektarów ziemi, która jest w rękach obszarników i dworów, to w rękach naszych, chłopskich jest ziemi 21 milionów hektarów, czyli więcej niż połowa Polski, więcej niż połowa Państwa jest nasza, chłopska. Dlatego też nie może nam być obojętnym, jak te całe połacie kraju, te wsi będą zagospodarowane i jaki będzie ich wygląd, ale my sami musimy o to się starać i dbać, każdy gazda u siebie, każda gromada w swojej wsi. My tych połaci jesteśmy panami, bo posiadamy 60% ogólnego obszaru i bogactwa ziemskiego Państwa polskiego, toteż i praca na tych połaciach, którą wykonywujemy, jest pracą, którą wykonujemy dla siebie i dla swojego dobra. Te połacie, te wsie, na których z honorem gazdujemy, mają się nie tylko zielenić i falować łanami zbóż, ale muszą się dla nas pokryć sieciami dobrych dróg, muszą, dla oświaty naszych młodych pokoleń, wyróść szkoły powszechne, choćby niewielkie. Muszą stanąć świątynie Boże, w których byśmy mogli dziękować Bogu za te wszystkie dary i za tę wolną Polskę i dalej prosić o pomoc, o łaski. Te rzeczy, chcący je mieć we wsi, musi je stworzyć lud wiejski, my sami dla siebie, czego bez świadczeń w robociźnie zrobić nie zdołamy.

Dlatego niechże wszyscy zrozumieją, że świadczenia w naturze, jakie wykonywamy we swoich podhalańskich gromadach, to „pańszczyzna", którą odrabiamy dla siebie. Nam góralom tatrzańskim przypadła ta skalna ziemia podhalańska, piękna i cudna. Świat cały przychodzi ją podziwiać. My zaś starajmy się ją jeszcze więcej piękną i dostępną uczynić dla innych a dla siebie życiodajną i wygodną, czego możemy dokonać gromadnie, wspólnym wysiłkiem, swoją własną pracą, ale ducha pańszczyźnianego, który się jeszcze tłucze pomiędzy nami i straszy, hamując zapał drugich i własny, pogrzebmy głęboko, by już przestał cuchnąć, bo pracy mamy dużo i nikt nam jej za nas i na naszym nie wykona. Każda cegła, położona na budowę szkoły, każda piędź naprawionej drogi, to ziarna, z których wyrośnie bogactwo nas wszystkich chłopów i nad tym bogactwem „panować" będziemy my sami.

Czytamy w gazetach, lub słuchamy z zazdrością opowiadań o dobrobycie chłopów w państwach takich, jak Dania lub Szwajcaria. Ale chłopi tamtejsi zrozumieli, że co zrobią, to zrobią dla siebie. I zrobili, a przez to stali się panami. Tam każdy gazda, chłop jak nasz „pan", ma piękne sypialnie i po ścianach dywany, po podłodze chodniki. My zaś słusznie czy nie słusznie, narzekamy i wyglądamy pomocy, skoro nam podadzą do ust flaszkę z mleczkiem, jak niemowlęciu, albo znowu krzyczymy, że „trza robić pańszczyznę".

Florek ze Stołowego.

W. HLOUSZEK

KRZESANY

Przyśpiewka.

W gospodzie, w gospodzie,
lecom drzazgi z desek,
gospoda się trzęsie:
krościeńcanin krzese —
krzese, przytupuje —
zgrabnie idzie młody —
podskocy se jesce:
nie bedzie gospody!

MICHAŁ BALARA

W Macieja.

— Póciez, przlporzcie sie, co to jest.

— A jakies jest, cyrwone, cy biéławe?

— Cyrwone.

— He, to na dobre nie jest — pado stary Pyzowion do Dłubaca — w dwanostym roku tak samo sie pokozało.

— No, juści!

— A w śtyrnostym ludziska takućko się zyniéli na oślép, jak dziś.

— He, Boze, co to bedzie!

— E nic, cos by miało być, ino sie świat zminio.

— Wiera, dobrze padocie, ze sie świat zminio. Drzewi były casy inkse.

— E, bo były, woda w Dunajcu biéła wałami i piniéła sie, jak w morzu, a dziś bodaś dzie po skolak na brzuchu przéjdzies na drugom strone.

— Ba, jakoz by nié, kie naroz zbehała w te wielkom powódź, umściéła sie na ludziak i zywinie, skądze by sie jéj telo brało. Syckiemu musi być miara. Ale teroz to tak: jak nic, to nic, a jak przidzie, to sie widzi, ze kóniec świata be. Sycko dziś norymne.

— Ej, norymne, a skąpe. Drzewi, kiek se kupiéł w mieście funt duhanu, to było co nieść, cułek, ze w torbie mom funt, a dziś, cos funt, lekki, jak słoma, ze ani nie wiés, cy go mos cy go nimos.



Przepowiadanie urodzaju z nagromadzonych pęcherzyków na wodzie we flaszkach.
Fot. M. Balara

Działalność społeczna Zw. Legionistów i Zw. Inwalidów Wojen. w Nowym Sączu.

Związki Legionistów i Inwalidów w Nowym Sączu, ściśle ze sobą współpracujące, pod przewodnictwem p. posła Jana Łobodzińskiego, prowadzą od dłuższego czasu chociaż cichą bez reklamy, jednak wybitną działalność społeczną.

Zw. Inwalidów zebrał wśród swych członków, biednych inwalidów i wdów wojennych w powiecie, drogą dobrowolnych ofiar około 1500 zł na Fundusz Obrony Narodowej, którą to kwotę przesłał do Zarządu Głównego Związku, jako częściową wpłatę za przekazanie z końcem ub. r. armii naszej samochodu sanitarnego z kompletnym urządzeniem i dla całego pułku masek gazowych.

Ostatnio Zw. Legionistów i Inwalidów wpłacili do Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. na ręce Inspektora szkolnego po 100 zł (łącznie 200 zł) jako dożywotnie składki imieniem tych organizacyj do T. P. B. P. S. P.

Obecnie oba Związki przygotowują wśród swych członków akcję do stworzenia funduszu stypendialnego, jako pomocy naukowej dla biednych, a najzdolniejszych uczniów lub uczenic po poległych i zmarłych legionistach lub inwalidach.

Do współpracy ze Związkiem Legionistów staje obecnie Związek Peowiaków. W najbliższym czasie odbędzie się wspólne zebranie dla omówienia szeregu bardzo ważnych problemów społeczno-politycznych na terenie naszego powiatu.

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhala".

Listy.

SZCZAWNICA WYŻNA, w lutym, 1938 r.

Mało się chwalić, a więcej robić. Cytom te Podholanke i cytom, i tylo pisania w ni, a my ta sie nie chwolimy w Szczawnicy, ino więcej robimy.

Kiedysik łaze po drodze, poziérom, cosi sie w remizie błysko. Byłem ciekawy, patrzém i widze śtyrów chłopów, a to był Michoł spod Zwona, siedzioł na sikawce, drógi był wójt, siedzioł w koncie na becce, bom go ta zarosicek poznoł po téj cornej brodzie, Jasiek z Pagórek siedzioł na pace, a Jantek na drabinie strażackiej. Przyłozyłek ucho do syby rozbitej i słuchom, a oni radzom o jakisiw trąbaw, zeby grali. A potym jak uradzili, poszli do chałupy. Coś za pare dni pojechali i przywieźli na samopchaju trąby, małe, duze i gęsiołki, piscołki, ale basy jedne takie duze, nicym stodoła Wawrzusia „Cąmberka". Zachodze tam i pytom sie, dzie to kupili te muzyke, a oni mi godają, ze zdaleka, ze choćbym na brzuchu legnoł, to byw nie widzioł. A to podobno z takie mieńscowości jak i nasa Szczawnica, bo tam tyz kolei nima i nie chcą robić, a tu by sie zdało duskiem. Abo jak to u nos w Szcawnicy nie trzeba nasyw chodaków namowiać, jeno zaroz sie zapisało cosi ze dwie kopy do te muzyki i jak zacyni do tyw trąbów duć i duć, az biydokom wardzyska popuchły, a drugim zaś palcyska od strunów okropnie zgrubły, bo ci tak przebierali. A to panisko, co iw ucy, tego nazywają kapimajster, ale tynci umie grać na wsyćkiw istrumentaw. Cosi sie mi tak zdaje, ze tyn bedzie carownikiem. A jak zagrali w kościele, to jaz człowieka do

— A meter — przyświocoł Dłubac Pyzowianowi — to był meter, ze było co naciągać, trza było hłopa, co by mioł na meter siąge. A dziś cos, taki kurdupel i foli sie, ze mo portki z dwók metrók.

— A liter, cos dziś liter, nie doleje ci sklepnik i nie dołozy miary, to ta i mało sie co zmieści. A drzewi, kieś se wypiół liter palénki abo okowitki, toś był i dwa dni pijany, a na trzeci dzień-eś mógł popłókać i z dna wycyckać. Abo i kieś kupiół liter konicyny na jarmaku, a jak ci jesce przrideptoł, to mógeś nióm kęs poła zasioć i jesce ci sie zwysyło. Haj, wiera, ześci tak!

— Cosby nié, kurcy sie świat, kurcom sie i miary.

— Je, ftoz wié, cy to tak jest, cy sie nom ino widzi — niedowiaruwoł Dłubac.

— He, moiściewy, bocycie, jakie to zimy bywuwały. Kie śniég na Morcina nakurzół, to trzimoł jaz do Wielkanoce. Ale był śniég, ze ino wiérsycki smyrekom było widno w lesie. A teroz, fyrkło co nieco, ze ledwo panom na Gody wystarcyło, to ta i nimo co tajać. Dopiero Macieja i juz gazdo wóz ryktuj.

„Święty Maciej zime traci, abo jom bogaci" — przypedzioł Dłubac Pyzowianowi.

On ta i bogaci, bo jakze by mógł gazduwać św. Maciej, kieby nie wymiótł z nieba, co świénci nahybluwali. Dyby sie w lecie to syćko musiało wyloć, bo kazby sie podziało.

Kie tako kiepsko zima, to ftos wié, jakie be lato, na co bedzie urodzaj — zapytoł sie Dłubac.

— Jesce nie wiém, ale we cwortek, po św. Macieju wom powiem, jak on pokoze, tak be.

Nei, we wiliom Macieja przriryktówoł se stary Pyzowion flasecki, śklónecki i puharki. W Macieja rano, przed wyhodem słonka, nalał do nik wody i kozdom okrzcioł. Ta na grof, ta na kapuste, ta na lén, ta na grule, ta na owies, ta na zyto, ta na jarzec, ta na korpiele, ta na kónopie, a ta na kónicyne.

Flasecki, śklónecki i puharki z wodom postawiół na oknie. W połednie, kie słónecko cieplućko przigrzoło, opar sie o okno i patrzoł, ale nie som, bo zawołoł ku sobie małego Jónka, coby sie ucół i downe zwyki pomiéntoł.

Stary fajke kurzół, ozmyśloł, i pokazuwoł: w téj

kupy rozbierało, a późni zacéli śpiewać pieśnicki, prendzy grubo wszyscy razem, a pote cienko, a na ostatku jeno jeden, ale tak ślicnie, ze az ciertki przez cłeka przechodziły. Wysedew z kościoła, pytom sie, wtory tak chodok śpiwoł, bo to cłeka ciekawiło, oni mi powiadali, ze to Felek, jo pamiętom, jakie on mioł gardziele, bo jagew posoł kozy w Palenicy ś nim, to jak choćkiedy sie rozdar na całą pare, a jo to mu nimóg potrafić, roz to śpiewoł po scawnicku, to az mi włosy dembém stawały! Ale dobrze mo, jak to godają, chwali sie Pana Boga, jak sie umie. *M. W.*

STANISLAW NĘDZA KUBINIEC

Zimowy wieczór w Kościelisku.

Nowy śniézek przikurzył, biele smaty powiésoł...
hań po dachak goncianyk... po płotak...
i mróz z wiatrém wywijo — miaski polne wypijo,
a po drózkak w twardź, przekuwa błota.

W dźwiérze burzy zaparte—dzieci zegnoł wgromadke,
przed og ének, co mży na polepie...
Matka skrobie na rano... w kącie gwizdo se Jano...
w drugim babka, paciorki telepie.

Od kaganka na ławie... ciénie skocom po ścianie,
harce stroją pociesne i cary.
Dzieci tulą się w kupe.., śniég okurzył chałupe,
mróz... pysk chłodny przytulił do spary.

A na polu dziad biały... miesiąc wyszedł zglewiały,
ponad regle w poświacie i krasie...
Białe chmury — siekanki — jak wełniste baranki...
zaganio w kérdel — nawraca i pasie.

Nowości wydawnicze.

Pisarze Ludowi.

Dr Karol Ludwik Koniński.

Wybór pism i studium o literaturze ludowej, 2 tomy, nakładem Spółdzielni wydawniczej »Wieś« we Lwowie. Cena obu tomów 6 zł.

Niezwykłym ewenamentem literackim, a ważną datą w życiu wsi polskiej, jest ukazanie się na półkach księgarskich tej książki. Mało książek pisanych przez inteligentów o wsi, czy dla wsi, można by z nią porównać. Może chyba „Historię Chłopów“ A. Świętochowskiego, czy ostatnio „Rozdroże“ Dąbrowskiej M. Autor z przedziwną wnikliwością i bardzo obiektywnie maluje literaturę chłopską od czasów pańszczyźnianych po dzień dzisiejszy, jednocześnie cytując najcelniejsze utwory autorów chłopskich. Dużo miejsca poświęca regionalnej, ludowej literaturze podhalańskiej, wymieniając i cytując m. i. Stapińską A., Nowobielską Hankę, Nędzę Kubińca i innych. Książka pisana przepięknym językiem i mimo, że jest to poważne studium, czyta się ją tak lekko, jak interesującą powieść. Nadmienić wypada, że autor „Pisarzy ludowych“ jest od kilkunastu lat ciężko chory i pisał swoją książkę, leżąc w łóżku. Dziwić się wypada, skąd w tym człowieku wzięło się tyle siły woli, aby przeczytać i przerzucić stosy rękopisów i publikacji, przeprowadzić obszerną korespondencję, wybrać odpowiedni materiał, posegregować, zanalizować, opatrzyć przypisami i stworzyć tak wartościową rzecz. Naprawdę bohaterstwo. Książka ta powinna znaleźć się w rękach, po pierwsze: — wszystkich światłych chłopców, mających jakie takie ambicje swojego stanu, po wtóre:

---

mało, ladacy be owiesek, w téj tyz mało — kiepski be grof, a w téj dziwaś kyny pokazujóm sie pociorecki he, słaby be jarzec i wróble go bedcm pić, w puharku ino dzie kyny jest korolicek na wodzie — nie be kapusty, a co urośnie, to jom gąsienice zjedzom. Ale na lén, to juz troche lepi pokazuje, korpiele tyz bedom, a ta na grule, to haj, ta barz fajnie pokazuje, pełnióćko pocioreckók jest na wodzie, na ścianak flaski od góry do dołu, dookolućka, na dnie i wnuka, jaze wody we flasce przybyło. Ej, bedzie tyz gruli, a gruli. Ludziska nasypiom piwnice, dołki, koplince porobiom, do izby pod ławom nasypiom, w stajni do gróćki i jesce sie nie bedom móc pomieścić. Dejze Boze, zeby tak było!

Pyzowion odrazu kozoł przinieść z piwnice gruli, naklaś do półki, coby były gotowe do sadzénio. „Maciejówki“ są potém nopiérse i nolepse grule.

On ta darmo św. Maciej nie pokazuje. Tego roku, ze nie pokazuwało na grof, to go ani nie było.

Inoze to nie wsёndy lén urodzaj jest, hoć i pociorecki pokazujom sie w śkłónce, ino tam, z ftoréj strony pokazujom sie korolicki. Łóńskiego roku, ze pociorki były ode drogi, to za wodcm był lén przepiékny, jaze sie wolol, a po drugiéj strcnie, nic było nic. Ono jest tak zawdy, jak pokazuje, ino trzeba umieć patrzeć i trzeba widzieć.

— — — — — — — — — —

Kie spotkoł Pyzowion Dłubaca, pado do niego:

— Gruli be moc.

Tak pokazuwało?

— Haj!

— Ftoz wié, cy to takie akuratne, kie świat sie zmlnio, i widzicie, młodzi inacéj gazdujcm i potém w jesiéni pokazujom, jak sie im wydarzyło.

— Bajtoć, jak sie zbiere z pola, to kozdy wié o tym i widzi, co Pon Bóg nagodził, ale trza wiedzieć naprzodek, do cego sie brać, i tu widzicie, mój Dłubacu, trza mieć rozumecek w głowie.

— Trza, bo trza, ale wom powiém, ze kieby tom wode z flasek wyloł i pokropiół zboze, to moze by i syćko lepi rosło i hasén by był wiénksy.

— A moze by i był, jo sie nie prociwiém — zakońcół Pyzowion.

u każdego inteligenta, który wyszedł ze wsi i nie stracił z nią kontaktu, po trzecie: — u wszystkich, którzy wsią rządzą, nie znając jej i wtenczas ich podejście do ludu będzie łatwiejsze. Zaznaczam, że książka niema żadnych tendencji politycznych.

Stan. Nędza-Kubiniec.

Z Polski i ze świata.

Święto Gór ze względu na duże koszta i pracę organizacyjną ma się odbywać tylko raz na dwa lata, tj. w latach nieparzystych. W bieżącym roku zatem Święto Gór nie odbędzie się.

Kredyty pod zastaw inwentarza żywego. W roku bieżącym uruchomione zostały kredyty pod zastaw bydła. Rozprowadzane one będą przez Państw. Bank Rolny i Centralną Kasę Spółek Zarobkowych, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem gminnych Kas Pożyczkowych, Kom. Kasy Oszczędności, Kas Stefczyka. Kredyt rejestrowy udzielany będzie przy zastawianiu ponad 10 szt. bydła, w wysokości 75% wartości zastawianych sztuk. Przy zastawianiu zaś bydła mniejszej ilości jak 10, udzielony będzie kredyt zaliczkowy w wysokości (w bież. roku gosp.) po 100 zł na 1 szt. wołu, 80 zł — krowy, 50 zł — jałowizny. Kredyty te udzielane będą na okres 5—6 miesięcy za zabezpieczeniem wekslowym, przy oprocentowaniu 6% rocznie. Z uwagi na znaczenie tych kredytów dla zwiększenia dochodowości rolników w dziale produkcji mięsnej — kredyty te winny być w całości wykorzystane.

Wywóz ziemniaków do Belgii, Francji i Holandii. W styczniu, w pierwszej połowie panowały silne mrozy, które uniemożliwiały wszelkie obroty ziemniakami, natomiast w drugiej połowie panowała pogoda, co zachęciło kilku eksporterów do podjęcia wywozu. W ostatnich dniach stycznia załadowano i wysłano do Belgii około 30 wagonów sadzeniaków i kilka wagonów do Francji.

Rozporządzenie w sprawie akcji przeciwpożarowej. Z dniem 18 bm. weszło w życie rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, ustalające wysokość sum, jakie powinny być przeznaczone przez prawno-publiczne i prywatne zakłady ubezpieczeń na koszty akcji przeciwpożarowej w r. 1938. Koszty te zostały ustalone w następujący sposób: Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie w dziale przymusowym — 4%, w dziale dobrowolnym — 3%, Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu — 3%. Dla prywatnych zakładów ubezpieczeń ustalono dla każdego zakładu — 2% od sumy składek brutto rat bieżących, jak i zaległych, zebranych przez te zakłady w roku ub. z tytułu ubezpieczenia od ognia.

Kronika.

Na zapytanie Starostwa w Nowym Targu Urząd Wojewódzki Krakowski wyjaśnił, że dzierżawienie obwodu łowieckiego nie nakłada obowiązku posiadania karty łowieckiej i zezwolenia na broń. Obowiązek taki istnieje jedynie w stosunku do osób wykonujących polowanie. Skoro zatem dzierżawca obwodu łowieckiego nie poluje, niema obowiązku posiadania karty łowieckiej.

Uroczysta akademia z okazji 16 rocznicy koronacji papieskiej odbyła się dnia 13 lutego w Nowym Targu, w sali „Sokoła", pod protektoratem ks. kan. dra Fr. Karabuły. — Słowo wstępne wygłosił p. radca Krawczyński. Na program akademii złożyły się piękne deklamacje Dzieci Marii i dzieci z ochronki Sióstr Serafitek. Główny referat wygłosił p. Fr. Magierski, przedstawiając pokrótce biografię Ojca Świętego oraz podkreślając Jego wieloletnie zasługi i przywiązanie do naszej Ojczyzny. Po referacie chór Młodzieży Katolickiej odśpiewał szereg okolicznościowych pieśni. Zebrani Chrześcijanie, zbudowani podniosłym programem akademii, na zakończenie odśpiewali wspólnie i uroczyście „Boże coś Polskę".

W Rabie Wyżnej odbyło się dn. 14 b. m. zakończenie Kursu letniskowego, zorganizowanego przez miejscowe Koło Gospodyń. Kierownictwo Kursu spoczywało w rękach instruktorki Krakowskiej Izby Rolniczej p. J. Lindnerówny. Kurs miał na celu zapoznanie się z pracą gospodarstwa domowego i obsługą letnika.

Granica do Czechosłowacji zamknięta. Z uwagi na szerzącą się pryszczycę Wojewoda Krak. zarządził zamknięcie całego ruchu osobowego, gospodarczego i turystycznego na granicy polsko—czechosłowackiej w powiecie nowotarskim, żywieckim i wadowickim. Wobec powyższego zarządzenia Starostwo nowotarskie nie wydaje żadnych przepustek jednorazowych, półrocznych ani turystycznych. Zarządzenia obowiązują aż do odwołania.

W Trybszu, dnia 13 b. m. odbyło się zakończenie 5 tygodniowego kursu letniskowego ze szczególnym uwzględnieniem gotowania, zorganizowanego przez Pow. Zarząd Kół Gosp. Wiejskich. Kurs prowadziła instruktorka Krak. Izby Rolniczej.

Ceny chleba i pieczywa. Starosta pow. nowotarski w porozumieniu z Podhal. Cechem Piekarzy w Nowym Targu ustalił następującą cenę chleba i pieczywa za 1 kg chleba żytniego pytlowego z 65% przemiału 33 gr, żytniego sitkowego z 50—65% przemiału 30 gr, żytniego razowego z 95% przemiału 28 gr; za 1 szt. bułki pszennej wodnej o wadze 6½ dkg 5 gr, o wadze 13 dkg 10 gr. Cenom powyższym podlegają wszystkie miejscowości w powiecie, z wyjątkiem Zakopanego

Święto Pieśni w Krościenku. Odbyło się tam posiedzenie rejonowego komitetu Święta Pieśni, zwołane z inicjatywy Inspektoratu Szkolnego w Nowym Targu. W wyniku dyskusji, przeprowadzonej przy współudziale instruktora oświaty pozaszkolnej p. Szymańskiego, przedstawicieli miejscowych organizacyj kulturalno-oświatowych p. W. Hlouszka i innych, okolicznych-księży i kierowników szkół, Komitet organizacyjny za kierunek swej pracy przyjął zasadę autentyzmu w zagadnieniu regionalnym, a do wykonania programu powołał zespoły Krościenka, Szczawnicy i sąsiednich wsi, łącznie z Maniowami. Przewodniczył p. dr. St. Majka.

W Niedzicy zorganizowano Koło Przyjaciół Harcerzy, które z miejsca przystąpiło do pracy. M. in. urządziło opłatek harcerski oraz zabawę rodzicielską, z której czysty dochód wyniósł 43 zł 68 gr. W toku są przygotowania do urządzenia w najbliższych dniach uroczystości poświęcenia sztandaru i przyrzeczenia harcerskiego.

Poranek spisko-orawski w Poznaniu odbył się 20 lutego b. r. staraniem tamtejszego Oddziału P. T. T. Na program poranku złożyły się: prelekcje ks. prob. dr Machaya i prof Pollaka, oraz część muzyczna, w której chór poznańskiego „Echa" wykonał szereg pieśni podhalańskich Bolesława Wallek Walewskiego do słów Kasprowicza. Odegrano również Suite orawską poznańskiego kompozytora T. Z. Kasserna, opartą na motywach spiskich i orawskich, m. in. na motywach z pokazu grupy jurgowskiej podczas Święta Gór w 1937 r.

Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Oddział w Szczawnicy, pod przewodnictwem p. Ludwiki Pawłowskiej, naucz. miejsc. szkoły, prowadził w r. 1937, podobnie jak w latach ubiegłych, dożywianie dla 75 dzieci szkolnych, a ponadto w czasie ferii wakacyjnych przy małej pomocy Gmin. Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży, uruchomił 2 półkolonie dla dzieci, jedną w Szczawnicy, drugą w Jaworkach. Na dożywianie dzieci urządził na miejscu 3 zbiórki uliczne i dancing, które przyniosły 383 zł 50 gr dochodu. Cichą i pożyteczną pracę tej organizacji należy podnieść z uznaniem.

Proces taslemiec, 7 lat trwający przed Sądem Grodzkim w Nowym Targu, między miszkańcami Gromady Dembno, a mieszkańcami Gromady Frydman o pastwisko z obszaru dworskiego, oraz szosę publiczną z Frydmana do Dembna — zakończył się nareszcie i ostatecznie dnia 18 b. m. w Nowym Sączu wygraną Frydmana.

W Nowym Targu proces prowadził Sędzia Dr Ptaś Gromadę Frydman zastępował Dr Bahr.

Program kina dźwiękowego „Tatry" w N. Targu: W dniach 27 i 28 bm. wyświetla pełen rozmachu emocjonującej akcji film p. t. „Legia Zatraceńców". W przyszłą niedzielę film „Skłamałam" w roli głównej Smosarska.

RADIO.

W NIEDZIELĘ, dnia 27. II o godz. 8,15 »Gazetka rolnicza«. 8,45 gawęda pt »O czym będziemy radzić w kółku rolniczym ?, 14.45 »Przegląd rynków produktów rolnych«. 15.30 pogadanka pt. »Gospodarstwo kobiece w całokształcie gospodarstwa rolnego«,

W PONIEDZIAŁEK, dnia 28. II, o godz. 18.35 — pogadanka pt. »Gruźlica jest chorobą uleczalną«. 18 45 reportarz«. pt. „Mleko pokaźnym źródłem dochodu rolnika".

WE WTOREK, dnia 1. III. o godz, 18,35 ze Lwowa pogadanka pt. „Stawy pożarowo-rybne". Autor w pogadance swej poruszy palącą sprawę zapewnienie wsi dostatecznej ilości wody na wypadek pożaru. 18,45 — „Skrzynka rolnicza".

W ŚRODE, dnia 2. III, o godz. 18 35 „Wiadomosci rolnicze" pogadanka pt. »Co myślę o uprawie warzyw na własny użytek i na sprzedaż«.

W CZWARTEK, dnia 3. III. o godz. 18,25 — audycja dla młodzieży wiejskiej.

W PIĄTEK, dnia 4. III, o godz. 18,35 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. »Czy dajemy chorym należytą opiekę ?«.

W SOBOTĘ, dnia 5. III. o godz. 18,35 »Nowiny leśne«, 18.45 — aktualna pogadanka rolnicza.

Ogłoszenie o przetargu.

ZARZĄD MIEJSKI ZAKOPANEGO OGŁASZA PRZETARG

na dostawę ok. 1900 m bieżących krawężnika z kamienia w jakości andezytu, klenczańskiego kwarcytu lub porfiru.

Szczegółowych warunków przetargu udziela pisemnie lub ustnie w godzinach biurowych Oddział Techniczny Zarządu Miejskiego Zakopane, do dnia 5 marca 1938 r. Termin składania ofert do dnia 15 marca 1938 r. g. 12.

Burmistrz: (—) *Inż. Eug. Zaczyński.*

P. T. Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Nowym Targu

zawiadamia się, że dnia

2 marca 1938 r. o godz. 2 popoł.

odbędzie się w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1937.
3. Sprawozdanie Związku Rewizyjnego z przeprowadzonej w dniach 13 i 14 października 1937 r. rewizji.
4. Sprawozdanie Komisji Kontrolującej z wnioskiem na udzielenie Radzie i Dyrekcji absolutorium, jak również zatwierdzenie bilansu za r. 1937.
5. Rozdział zysku za r. 1937.
6. Oznaczenie najwyższej granicy zobowiązań przez Towarzystwo w r. 1938 zaciągnąć się mających, tudzież uchwalenie kredytu dla poszczególnego członka.
7. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na r. 1938.
8. Wybór 11 członków Rady Nadzorczej.
9. Wnioski.

Prezes Rady:
J. Chodorowicz w. r.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr 3, tel 21.

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półroczna 3 zł, kwartalna 1,50 zł. do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała strona 120 zł, pół str. 60 zł ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł. 1/16 str. 7 50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr. wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu.

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.